

Brazylia Rio de Janeiro

cz. 1



Widok na zatokę i słynną Głowę Cukru

Podróż 65

Chaotyczne, niebezpieczne, szalone, ekscytujące, rozbawiające miasto. Wymieniane w gronie najpiękniejszych metropolii świata. No bo czego chcieć więcej: strome góry wbijające się w morze, tropikalna roślinność, gorący klimat, przepiękne plaże, pogodny temperament mieszkańców, najwspanialszy karnawał na świecie i widoki zapierające dech w piersiach. Rio ma to wszystko. Nie sposób się temu nie poddać. Każdy marzy o tym, by tu przyjechać, a kto był – pragnie powrócić.

Miasto usytuowane na stosunkowo niewielkim kawałku wybrzeża, pomiędzy morzem i stromymi skałami masywu górskiego Sierra da Carioca, rok rocznie wabi miliony turystów. Każdy przybysz chce zrobić sobie selfie u stóp pomnika Chrystusa Odkupiciela, który spogląda na miasto z góry Corcovado, zanurzyć się w falach obmywających ciepły piasek kultowych plaż Copacabana i Ipanema, zachwycić się widokami z Głowy Cukru, choć na chwilę stanąć na słynnym sambodromie i spojrzeć na najslawniejszy brazylijski stadion Maracana. Jednak Rio, to nie tylko miejsca, miliony razy powielane na zdjęciach folderów i katalogów biur podróży. Tutaj znajdziemy nowoczesne i barokowe świątynie, zamożne dzielnice i rozsiane po wzgórzach fawele – dzielnice bied-



Pamiątki



Plaza Gloria skierowana w stronę zatoki – tutaj nikt się nie kąpie

dy, w których życie toczy się według własnych zasad.

Rio żyje w rytmie samby, wzbudza strach i fascynuje jednocześnie. Obrosło już tyloma mitami i prawdami, że trudno się połączyć, gdzie jest granica pomiędzy wybujałą fantazją podróżników, a rzeczywistym zagrożeniem. Bo Rio jest jak caipirinha – narodowy drink Brazylii – słodki, ale kwaśny jednocześnie, i choć wszyscy go kochają, potrafi wpuścić w kłopoty.

Po kilku dniach pobytu w tym mieście, już wiemy, że żadne zdjęcie ani film nie odda w pełni uroków Rio de Janeiro, ale wie-

my również, dlaczego Rio nazywane jest A Cidade Maravilhosa – Cudownym Miastem.

Za nami kilkanaście dni podróży po ekscytującej Brazylii. Jesteśmy na lotnisku Foz de Iguazu w stanie Parana, w miejscu gdzie stykają się granice trzech państw: Brazylii, Argentyny i Paragwaju. Lecimy do Rio. I odwrotnie jak większość turystów odwiedzających Brazylię naszą podróż zakończymy kilkoma dniami w Rio de Janeiro.

Wzbijamy się w powietrze nad rozległe lasy Parku Narodowego Iguazu, uporczywie szukając wzrokiem największych wodo-

spadów świata, które podziwialiśmy przez ostatnie dni. Niestety, widok z samolotu to tylko namiastka tego cudu, który stworzyła natura na rzece Parana.

To jeden z krótszych lotów wewnętrznych, jakie odbyliśmy w Brazylii – nieco ponad dwie godziny – tak więc stewardzi szybko zabierają się do obsługi pasażerów. Jak miło zapomnieć o ograniczeniach tanich linii lotniczych, które sprytnie ukrywają dodatkowe koszty lotu. Tutaj napoje, przekąski są w cenie biletu i co nas zdziwiło – nie istnieje limit 100 ml przewożonych płynów. Bez problemu, na pokład



Narodowy sport Brazylii



Kolejka przedzierająca się przez tropikalną roślinność



Kobieta myjąca koty wymalowane sprayem



Szukanie dogodnej pozycji do zdjęcia



Widok z okna naszego pokoju

możemy zabrać dwulitrową colę czy termos z herbatą. Po jedzeniu i brazylijskiej – wyjątkowo mocnej – kawie zabijamy kolejne minuty lotu, bawiąc się wirtualnymi symulacjami naszego lotu, na monitorach umieszczonych w oparciach foteli.

Nagle pogoda się zmienia. Zniżamy lot przedzierając się przez gęstą zasłonę z chmur. Pod nami chaotyczne przedmieścia Rio. Jeszcze kilka minut i lądujemy na międzynarodowym lotnisku Rio Gale o, znajdującym się na wyspie Governador w zatoce Guanabara.

Port lotniczy Rio de Janeiro Gale o to największych port lotniczy w kraju. Część lotniska jest współdzielona z bazą lotniczą, należąca do Brazylijskich Sił Powietrznych. Jego nazwa pochodzi od Praia do Gale o (Plaża Galeon), choć coraz częściej używa się nazwy „Lotnisko Jobim” – od nazwiska brazylijskiego muzyka Antônio Carlosa Jobima.

Niestety, znalezienie transportu z lotniska do naszego hotelu, okazało się większym wyzwaniem niż mogliśmy się spodziewać. Wielokrotnie byliśmy ostrzegani przed korzystaniem z publicznego transportu. Co prawda kilkanaście dni jesteśmy już w Brazylii i wszędzie odczuwa się niepokój związany z bezpieczeństwem, ale nie można popaść w obsesję. W Amazonii spotkaliśmy Polaków, którzy nie odwazyli się przyjechać tutaj. Widocznie nastąpiły zmiany, kiedy rozległe lasy Amazonii i dzikie zwierzęta, są mniejszym zagrożeniem niż ludzie w wielkich metropoli. Być w Brazylii i nie odwiedzić Rio? Dla nas to nie mogło się zdarzyć.

W końcu decydujemy się na skorzystanie z taksówki.

Czy naprawdę jest aż tak źle? Nawet taksówkarz, uczyła nas, by zachować szczególną ostrożność na ulicach.

Po przejechaniu 20 km, zatrzymujemy się przy hotelu o dumnej nazwie Victoria. Hotel przypomina ślepy tunel, zakończony skrajnie wąskimi schodami. Pokoje to niezbędne minimum z pozornym oknem, otwierającym się na betonową studnię. Jedynie pomieszczenie otwarte na ulicę, to wspólna sala z telewizorem.

Zbliża się zmrok, ale szkoda nam każdej uciekającej chwili. Pomimo tego, że jesteśmy w dzielnicy Catete, znajdującej się w strefie południowej uważanej za najbezpieczniejszą w Rio, idąc na spacer mocniej przyciskamy do siebie dokumenty, pieniądze, kamery i aparaty. Mijając nadbrzeżne bulwary dochodzimy do portu Marina da Gloria i plażę Gloria, z której rozpościera się wspaniały widok na słynną Głowę Cukru. Nawet teraz po zachodzie słońca góra przykrywa wzrok. Nie mniej interesujący widok zobaczyliśmy pod naszymi nogami. Szeroki pas odpadków przykrywa piasek na całej długości plaży. Czy tak wyglądają słynne plaże Rio? Kilka kroków dalej, kobieta próbuje zmyć z kotów niebieską farbę. Chamstwo nie zna granic. Obok szemrane towarzystwo przygląda się zmaganiom miłośników piłki nożnej, którzy rozgrywają swój mecz w świetle żółtych reflektorów.

Rano wszystko się zmieniło. Cudowna pogoda i tani Uber (firma kojarząca pasażerów z kierowcami prywatnych samochodów, korzystających z aplikacji mobilnej działa także w wielu miastach Polski), przywróciły uśmiech na naszych twarzach.

Jesteśmy na dolnej stacji kolejki szynowo-linowej Corcovado. Co prawda turystów jest tutaj mnóstwo, ale w miarę sprawnie ruszamy na słynną górę.

Po kilkunastu minutach ostrego podjazdu jesteśmy na górnej stacji. Jeszcze krótkie po-

dejście i ukazuje nam się jedno z najsłynniejszych miejsc na naszej planecie, ikona turystyczna Rio, czyli pomnik Chrystusa Odkupiciela na wzgórzu Corcovado. Codziennie setki turystów szukają dogodnego miejsca, by zrobić sobie selfie z figurą Chrystusa w tle. Nie jest to zadanie łatwe, ale czy można mieć piękniejszą pamiątkę z pobytu w Rio de Janeiro i Brazylii?

Statua mierzy 30 metrów wysokości i jest umiejscowiona na 8 metrowym cokole. Jest najwyższym pomnikiem Chrystusa na świecie licząc z cokołem. Jednak licząc wysokość samej figury, rekordzistą jest Pomnik Chrystusa Króla w Świebodzinie. W 1921 roku w całej Brazylii rozpoczęła się zbiórka pieniędzy na budowę pomnika Chrystusa, który miał upamiętnić setną rocznicę niepodległości państwa. Początkowo rozważano kilka projektów, między innymi gigantyczny krzyż, a także postać z kulą ziemską w dłoni. Ostatecznie wybrano pomysł Hectora da Silvy – olbrzymią statwę Chrystusa z rozpostartymi ramionami. Głowę oraz ręce Chrystusa zaprojektował francuski rzeźbiarz polskiego pochodzenia Paul Landowski. Rzeźba została zbudowana we Francji, a następnie przetransportowana do Rio de Janeiro. Odświeżenie Pomnika Chrystusa Zbawiciela miało miejsce 12 października 1931 roku. Gdy w 1980 roku świętowano 50. rocznicę wzniesienia monumentu, posąg został po raz pierwszy dokładnie umyty a ponowne jego odświeżenie uświetnił swoją obecnością św. Jan Paweł II. Jezus Odkupiciel z Rio de Janeiro jest jednym z nowych siedmiu cudów świata.

Jednak nie mniejszym magnesem przyciągającym miliony turystów rocznie jest rozległa panorama miasta położonego na granicy Atlantyku i wciskającej się w ład zatoki Guanabara. Czy

można sobie wyobrazić piękniejszy widok? Prawdopodobnie nie zastanawiał się nad tym w 1502 r. portugalski żeglarz Gaspar de Lemos, który wpływając do zatoki i myśląc, że jest to ujście „Rzeki styczniowej”, czyli Rio de Janeiro, rozpoczął kolonizację tego miejsca. Na przestrzeni lat przybywali tu Francuzi i kolejni Portugalczycy. Po latach powstało miasto, które stało się ważnym miejscem przeładunkowym trzcinny cukrowej. Znaczenie miasta wzrosło w XVII w. kiedy odkryto na tych terenach złoto. Do połowy XVIII w. Rio było ważnym ośrodkiem handlu niewolnikami z Afryki. Kiedy Brazylija odzyskała niepodległość Rio zostało stolicą do 1960 r, gdy przeniesiono ją do nowo wybudowanego miasta Brasillii w głębi ładu.

Trudno opuścić to miejsce. Stoimy jak zahipnotyzowani. Jeszcze jedno zdjęcie i kolejne kadry filmu.

Chwilę wytchnienia znajdujemy w niewielkiej kaplicy pod figurą. Potem sklep z pamiątkami i chłodne piwko.

Opuuszczamy górę Corcovado, której tłumaczenie z języka portugalskiego brzmi „Garbus”. Nie wiemy kto nazwał tak wzniesienie, ale nie było to oryginalne skojarzenie.

Wracamy na dół. Tym razem udało nam się zająć dogodnie miejsce, by sfilmować trasę kolejki, przedzierającą się przez tropikalną roślinność. I pomyśleć, że to tylko początek naszej podróży po tym ekscytującym mieście. cdn.

tekst, zdjęcia

Ireneusz Wołek

You Tube – Niezwykły Świat

www.niezwyklyswiat.com